33 proc.

taki odsetek pacjentów w Polsce przyznaje, że nie stać ich na wykupienie przepisanych lekarstw.

WIĘCEJ » STRONA 4

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 32 2014
KATOWICE
21-27.08.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

Adam Gorszanów: Większość chce kupować węgiel polski, a kupuje rosyjski, nawet o tym nie wiedząc. Nieuczciwe firmy wprowadzają klientów w błąd. » STRONA 5

Ryszard Bugaj: Deflacja to groźne zjawisko. Kluczową sprawą jest odejście rządzących od polityki wspierania najzamożniejszych grup. » STRONA 5

Niedopracowany i drogi elementarz dla uczniów pierwszych klas, brak materiałów dydaktycznych dla nauczycieli pierwszaków oraz nauka na dwie zmiany – to tylko niektóre z problemów, z którymi w nowym roku szkolnym będą musieli zmierzyć się uczniowie, pedagodzy i rodzice.

Początek nowego roku szkolnego

Mimo protestów wielu środowisk Ministerstwo Edukacji Narodowej nie wycofało się z wprowadzenia obowiązku szkolnego dla sześciolatków. 1 września w szkolnych ławkach obok siedmiolatków zasiądą dzieci sześcioletnie, urodzone w pierwszej połowie 2008 roku. W całym kraju liczba pierwszoklasistów wzrośnie o 70 proc. Jednak wbrew zapewnieniom przedstawicieli resortu edukacji nie wszystkie szkoły zostały dostosowane do potrzeb najmłodszych uczniów. Z raportu opublikowanego w trakcie wakacji przez Najwyższą Izbę Kontroli wynika, że wciąż wiele do życzenia pozostawiają świetlice i toalety. – Problemy z ergonomią wyposażenia występują w ponad 30 proc. stołówek i 26 proc. toalet szkolnych – poinformowała NIK. Zdaniem inspektorów ok. 15 proc. szkół nie zapewnia dzieciom opieki świetlicowej.

Prawdziwym wyzwaniem dla nauczycieli, rodziców i uczniów może okazać się powrót do nauki na dwie zmiany

Foto: flickr.com/woodleywonderworks

Na drugą zmianę

Prawdziwym wyzwaniem dla nauczycieli, rodziców i uczniów może okazać się powrót do nauki na dwie zmiany. – W miastach powyżej 50 tys. mieszkańców liczba zorganizowanych klas z pierwszakami będzie w wielu szkołach większa od liczby sal lekcyjnych przygotowanych na przyjęcie najmłodszych uczniów – czytamy w raporcie. Zdaniem NIK problem ten wystąpi w ponad 24 proc. szkół znajdujących się na terenie miast na prawach powiatu oraz w 26 proc. placówek należących do gmin miejskich. W najlepszej sytuacji będą uczniowie małych wiejskich szkół. Nauka na dwie zmiany będzie się odbywała tylko w 7 proc. takich placówek.

Bardzo drogi elementarz

Zdaniem Lesława Ordona, przewodniczącego Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ Solidarność, wprowadzenie sześciolatków do szkół jest kolejnym błędem MEN. – To nic innego jak eksperyment na najmłodszych dzieciach – mówi Lesław Ordon. Wiele kontrowersji wzbudził także najnowszy „darmowy" elementarz dla pierwszaków. Podręcznik powstał w pośpiechu, w ciągu zaledwie kilku miesięcy, zawiera błędy i jest bardzo drogi. Wydrukowanie 500 tys. egzemplarzy kosztowało budżet państwa ok. 132 mln zł. Cena jednego elementarza to zatem 264 zł. Nauczyciele najmłodszych uczniów zwracają uwagę, że do tej pory nie ma materiałów dydaktycznych, na których mogliby się oprzeć, wprowadzając nowy elementarz. – Nauczyciele wciąż nie wiedzą, czy takie pomoce otrzymają, czy nie – mówi Bogumiła Wacławek, rzecznik prasowy Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność.

Jak podkreślają związkowcy, „darmowy" elementarz dla wszystkich pierwszaków jest raczej porażką MEN, niż powodem do dumy. Tym bardziej, że na stronie internetowej Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów pojawiła się informacja, iż dodatkowo na każdego ucznia pierwszej klasy gminy otrzymają 75 zł. Te pieniądze powinny zostać przeznaczone na ćwiczenia oraz podręcznik do nauki obowiązkowego języka obcego. A zatem wyprawka szkolna jednego pierwszaka kosztowała wszystkich podatników blisko 340 zł. Koalicja rządząca znów pokazała, że są równi i równiejsi, bo rodzice pozostałych uczniów zapłacili za podręczniki kilka proc. więcej niż w zeszłym roku.

Ceny w górę

Problem zawyżania cen podręczników przez wydawnictwa dostrzegli nie tylko ci rodzice, którzy ten wydatek mają już za sobą. Od połowy lipca rynek podręczników analizuje Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. – Nastąpiło wprowadzenie darmowego podręcznika dla pierwszoklasistów. To istotne wydarzenie, które może mieć wpływ na rynek – poinformował Wojciech Szymczak, dyrektor UOKiK. Zaznaczył, że analiza jest efektem medialnych informacji dotyczących wzrostu cen podręczników. Jej wyniki będą znane we wrześniu.

Przyjęć nie będzie

Zdaniem Lesława Ordona wprowadzenie sześciolatków do szkół nie rozwiąże jednego z najpoważniejszych problemów nauczycieli, jakim są zwolnienia. Tylko w zeszłym roku szkolnym pracę straciło 7,5 tys. pedagogów. – Nie należy się spodziewać, że nauczyciele, którzy w ciągu kilku ostatnich lat stracili pracę zostaną z powrotem przyjęci do szkół. Co najwyżej może nastąpić spowolnienie kolejnych zwolnień – zaznacza przewodniczący. Jego zdaniem niż demograficzny, który zaczął być odczuwalny osiem lat temu, dotknął przede wszystkim nauczycieli klas I-III. To właśnie oni jako pierwsi musieli zdobyć uprawnienia do nauczania innych przedmiotów. – Być może teraz ci nauczyciele będą mogli wrócić do nauczania początkowego, ale nie można się łudzić, że zwolnieni wcześniej chemicy, biolodzy czy fizycy dostaną pracę – zaznacza Ordon.

Chcą współdecydować

Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców przekonuje, że rodzice wcale nie muszą być bierni wobec ciągłych zmian w systemie edukacji. W lipcu przedstawiciele stowarzyszenia rozpoczęli zbieranie podpisów pod obywatelską inicjatywą ustawodawczą „Rodzice chcą mieć wybór!". W projekcie ustawy znalazła się m.in. propozycja stworzenia rodzicom możliwości zdecydowania o tym, czy ich dziecko rozpocznie edukację szkolną jako sześcio– czy siedmiolatek. Stowarzyszenie chce także, by rodzice mieli realny wpływ na programy nauczania oraz by podręczniki były wybierane przez rodziców i nauczycieli, a nie przez rząd.

AGNIESZKA KONIECZNY

LICZBA tygodnia

50 mld

tyle złotych rocznie warta jest praca Polaków pracujących na czarno – poinformowała „Rzeczpospolita". Uzyskiwane w ten sposób dochody nie są obciążane podatkami i składkami, a co za tym idzie, na pracy obywateli „na czarno" traci budżet państwa oraz system ubezpieczeń społecznych.
Liczba osób pracujących w szarej strefie utrzymuje się od kilku lat na stałym poziomie (wcześniej rosła). Z najnowszego raportu GUS wynika, że w 2013 roku „na czarno" pracowało 1 mln 78 tys. Polaków.
Gazeta wyjaśnia, że Polacy pracują w szarej strefie, bo mają problem ze znalezieniem legalnej pracy lub nie chcą płacić wysokich danin dla państwa, albo też obawiają się np. utraty renty. Najczęściej świadczą usługi dla gospodarstw domowych.

WIEŚCI z gospodarki

» **AŻ 191 TYS. PRACOWNIKOM ZE WSCHODU** polscy przedsiębiorcy zaoferowali w pierwszym półroczu tego roku zajęcie – wynika z danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, do których dotarła „Rzeczpospolita". Zdecydowana większość z nich – 183 tys., to Ukraińcy. Pozostali są obywatelami Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii i Rosji. W pierwszej połowie ubiegłego roku takich ofert z polskich firm było 146,3 tys., a rok wcześniej 160,3 tys. W tym roku może paść rekord liczby pracujących cudzoziemców ze Wschodu. Według szacunków gazety będzie ich ok. 310 tys. Możliwość zatrudniania obcokrajowców na podstawie uproszczonej procedury wprowadzona została w 2007 roku. Od tego momentu najwięcej chętnych do podjęcia pracy w naszym kraju – blisko 260 tys. było w 2011 roku
Ten rok również może być wyjątkowy w związku z zainteresowaniem Ukraińców pracą w Polsce. Ze względu na spadek wartości hrywny jest ona dla nich wyjątkowo atrakcyjna.

» **W BRUKSELI TRWAJĄ PRACE NAD NOWĄ** dyrektywą dotyczącą pracowników. Unia Europejska zaproponowała, by w tych krajach, w których wiek emerytalny wynosi 67 lat i więcej, wymiar urlopu wypoczynkowego wzrósł do 35 dni rocznie. Natomiast pracownicy, którzy pracują o rok dłużej, mogliby korzystać z urlopu wypoczynkowego przez 37 dni w ciągu roku. Obecnie w Polsce urlop przysługujący pracownikowi wynosi 20 dni, a po przepracowaniu 10 lat – 26 dni.

» **W LIPCU WZROST** przeciętnego wynagrodzenia w firmach był niższy od spodziewanego przez analityków, którzy szacowali, że w porównaniu z ubiegłym rokiem wzrośnie ono o 3,8 proc. – Płace rosną wolno i w lipcu w sektorze przedsiębiorstw wyniosły 3964,91 zł. – poinformował GUS. Eksperci są zdania, że niższe tempo wzrostu PKB w drugiej połowie roku może przełożyć się negatywnie na płace i zatrudnienie pod koniec tego roku oraz na początku przyszłego.

OPRAC. AGA

Komunikat KK

Przedłużony termin zgłoszeń do konkursu „Pracodawca Przyjazny Pracownikom"

Do 30 września Komisja Krajowa NSZZ Solidarność przedłużyła termin składania zgłoszeń do siódmej edycji konkursu Pracodawca Przyjazny Pracownikom.

Po sugestii Państwowej Inspekcji Pracy zrezygnowano z wymogu dołączania do zgłoszeń informacji z PIP na temat skarg i kontroli prowadzonych u pracodawcy. W zamian w kwestionariuszu zgłoszeniowym pojawiły się nowe punkty informacyjne dotyczące liczby wypadków przy pracy i chorób zawodowych oraz kontroli przeprowadzanych u pracodawcy. Został też uszczegółowiony zakres informacji przedstawianej w opinii organizacji zakładowej.

Ankiety zgłoszeniowe należy przesyłać na adres: Komisja Krajowa NSZZ Solidarność, Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, z dopiskiem: Certyfikat „Pracodawca Przyjazny Pracownikom" lub pocztą elektroniczną na adres: certyfikat@solidarnosc.org.pl.

Szczegółowe informacje pod nr tel. 58 308-44-34.

CZTERY pytania

Danuta Rutkowska, rzecznik prasowy Głównego Inspektoratu Pracy w Warszawie

Ponad połowa skarg jest zasadna

W sondażu Work Service aż 36 proc. pracowników twierdzi, że w ich firmach nie przestrzega się prawa pracy. Najczęściej wskazują na łamanie przepisów bhp i niewypłacanie nadgodzin. Czy te przewinienia zajmują też czołowe miejsca na liście PIP?

– W 2013 roku do PIP trafiło ponad 44 tys. skarg od pracowników. Ponad połowę z nich uznaliśmy za zasadne. Dotyczyły głównie braku wynagrodzenia za pracę oraz nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy. Wiele z nich wskazywało na naruszenia warunków i czasu pracy. Okazało się, że naruszenia czasu pracy odnotowaliśmy w większości spośród 1,4 tys. skontrolowanych firm. M.in. ujawniliśmy nieprawidłowości w jego rejestrowaniu. Brak lub nierzetelne prowadzenie ewidencji czasu pracy rzutuje m.in. na wysokość zarobków.

Nie od dziś wiadomo, że patologie w zakładach służą obniżaniu kosztów pracy. Czym pracodawcy tłumaczą zaległości w wypłatach pensji?

– Problemami finansowymi, zatorami płatniczymi, niesolidnymi kontrahentami itp. Ale to żadne usprawiedliwienie, bo to oni ponoszą ryzyko związane z prowadzeniem działalności. Wypłata pensji jest ich bezwzględnym obowiązkiem. Niewywiązanie się z niego to ciężkie wykroczenie przeciwko prawom pracownika, zagrożone grzywną od 1 tys. do 30 tys. zł. Tylko w ubiegłym roku wpłynęło do nas ponad 24 tys. skarg na ten temat. Co trzeci pracodawca spośród 1800 skontrolowanych nie wypłacał pracownikom pensji albo nie przestrzegał terminu ich wypłaty. Inspektorzy nakazali im wypłatę zaległych należności na kwotę 196 mln zł.

Niektóre firmy kosztem wypłat dla pracowników kredytują swoją działalność.

Czy są problemy z egzekwowaniem finansowych kar?

– Nasza skuteczność jest adekwatna do posiadanych przez nas możliwości i środków prawnych. Ale dzięki decyzjom administracyjnym w postaci nakazu natychmiastowej wypłaty wynagrodzenia PIP jest coraz bardziej skuteczna w egzekwowaniu zaległych świadczeń. W ub. roku wyegzekwowaliśmy ponad 164 mln zł. Co ciekawe, znaczna część tych kwot trafiła do zatrudnionych przed zakończeniem kontroli. To oznacza, że są firmy, które mają pieniądze, ale kosztem środków na wypłaty kredytują swoją działalność.

Są i takie, które oszczędzają nagminnie lekceważąc przepisy bhp.

– I to najbardziej nas niepokoi. W 2013 roku PIP zlikwidowała bezpośrednie zagrożenia dla życia i zdrowia aż 68 tys. pracowników. Z tego względu inspektorzy wydali 314,5 tys. decyzji w dużej części dotyczących wstrzymania prac. A mimo to w 1,9 tys. wypadkach przy pracy poszkodowanych zostało 2319 osób. 315 z nich poniosło śmierć, a 735 doznało ciężkich obrażeń Do tych wypadków nie musiało dojść. Zawiniły m.in. niewłaściwa organizacji pracy, odstępstwa od przepisów, brak odpowiedniego przygotowania do pracy i sprzętu ochronnego. Także brak wyobraźni ze strony pracodawców, ale też pracowników.

BEA

CHODZI O TO zwłaszcza...

75 lat temu, 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie ministrowie spraw zagranicznych nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji podpisali pakt o nieagresji i tajny protokół do paktu, w którym podzielili strefy wpływów w Europie Środkowej i w krajach bałtyckich. Tydzień później wybuchła II wojna światowa. 1 września Polskę zaatakował sąsiad z Zachodu, 17 września sąsiad ze Wschodu. Niemcy i Rosjanie podzielili się Polską. Nastąpił IV rozbiór naszej Ojczyzny.

Pakt Ribbentrop-Mołotow to nie jest jakiś wyjątkowy akt współpracy Niemców i Rosjan przeciwko Polsce. Takie traktowanie Polski w obu krajach ma wielosetletnią tradycję. Współpraca Niemiec z Rosjanami zawsze stanowi dla nas ogromne zagrożenie.

Podpisany 75 lat temu pakt był też podstawą zacieśnienia stosunków gospodarczych pomiędzy naszymi sąsiadami. Charakter tych stosunków do złudzenia przypominał dzisiejsze. Rosjanie Niemcom dostarczali surowce, a Niemcy Rosjanom nowoczesne technologie. Ściśle współpracowały też ze sobą Gestapo i NKWD. W czerwcu 1941 roku Hitler ku zaskoczeniu Stalina zaatakował swoich rosyjskich partnerów. Wojnę ostatecznie przegrał, bo walczył z całym światem, a nie tylko z Rosją, choć porównując obecny stan gospodarki Niemiec i Polski, która była po stronie zwycięskiej koalicji, wskazywanie zwycięzców i przegranych nie jest takie oczywiste. Polska tak naprawdę II wojnę światową przegrała. Została oddana w posiadanie Rosji przez swoich zachodnich przyjaciół. I nie dajcie sobie wmówić, że było inaczej, bo nie było.

25 lat temu Polska odzyskała niepodległość. Formalnie, bo ostatnie rosyjskie wojska stacjonujące w naszym kraju wyjechały na Wschód dopiero 4 lata później. Ostatni pociąg z rosyjskimi żołnierzami przekroczył granicę w Terespolu 18 września 1993 roku, czyli dzień po 54. rocznicy wkroczenia Armii Czerwonej do Polski w ramach realizacji uzgodnień tajnego protokołu do paktu Ribbentrop-Mołotow. 15 września 1994 roku odbyło się zgromadzenie założycielskie Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej.

Foto: esmem

Wielcy i silni są gotowi toczyć wojny o zasoby energetyczne. Kraj, którego gospodarka opiera się na taniej sile roboczej, w tej grze nic nie znaczy.

Niemcy są obecnie kluczowym partnerem gospodarczym Polski w Unii Europejskiej, czyli, mówiąc wprost, wiele gałęzi polskiej gospodarki jest uzależnionych od Niemiec. Ale też spora część polskich producentów warzyw, owoców i mięsa jest uzależniona od kaprysów Rosjan. Czy możliwy jest kolejny tajny pakt pomiędzy naszymi sąsiadami, w którym ustalają, że Niemcy biorą tę część Polski, gdzie wybudowali fabryki oparte na taniej sile roboczej i gdzie jest węgiel, a Rosjanie tę rolniczą część z jabłkami, warzywami i mięsem oraz również z węglem, tyle że nie śląskim, lecz lubelskim? Political fiction? Może. Ale jakoś nie mam zaufania do naszych sąsiadów. Patrząc na miałką reakcję państw zachodnioeuropejskich wobec agresji Rosji na Ukrainę, trudno być optymistą. Państwa rozgrywające w UE są tak uwikłane w rozliczne interesy z Rosją, że nawet gospodarcze uzależnienie naszego kraju od zachodnich przyjaciół, nie jest dla Polski gwarancją bezpieczeństwa.

We współczesnym świecie wielcy i silni są gotowi toczyć wojny gospodarcze i militarne o zasoby energetyczne. Kraj, którego gospodarka opiera się prawie wyłącznie na taniej sile roboczej, w tej grze nic nie znaczy. Czym może postraszyć eksporter owoców, warzyw czy wieprzowiny? Powie, że sam to wszystko zje? Kto czuje respekt wobec kraju, w którym co roku trąbi się urbi et orbi, jaki to interes zrobiono, sprzedając szejkowi na aukcji w Janowie Podlaskim klacz za 305 tys. euro. Wszyscy wiedzą, że to drobne. Facet lekką ręką wyłożył. Wszak na ropie siedzi. A Polska na węglu niestety tylko śpi.

JEDEN Z DRUGĄ:)

Solidarność z Kompanii Węglowej kategorycznie sprzeciwia się pomysłowi sprzedaży czterech kopalń spółki Węglokoksowi. – To byłby gospodarczy kanibalizm – mówi Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności.

Ten plan jest nie do przyjęcia

Sprzedaż czterech kopalń: Jankowice, Piekary, Pokój i Rydułtowy-Anna spółce Węglokoks przewiduje przygotowany przez zarząd KW „Plan naprawczy na lata 2014-2020". We wtorek 19 sierpnia zarząd spółki przekazał dokument przedstawicielom strony społecznej. W środę 20 sierpnia treść dokumentu omawiano podczas spotkania przewodniczących zakładowych struktur Solidarności w KW.

– O planach sprzedaży tych kopalń Węglokoksowi prezes Mirosław Taras mówił już podczas spotkania z premierem w ubiegłym tygodniu. Przedstawiciele central związkowych już wówczas ocenili ten pomysł jako nie do przyjęcia. Przecież w praktyce oznaczałoby to powstanie kolejnej spółki węglowej konkurującej z obecnymi spółkami. Węglokoks byłby już nie tylko pośrednikiem w obrocie węglem na rynkach zagranicznych, ale kolejnym producentem. Taka wewnętrzna konkurencja w sektorze to samobójstwo. Naszym zdaniem warunkiem koniecznym naprawy górnictwa jest konsolidacja, a nie szatkowanie i rozdrabnianie – podkreśla Jarosław Grzesik.

Foto: wikipedia.org/Petr Štefek

Kopalnia Jankowice w Rybniku jest jedną z czterech wytypowanych przez zarząd KW do sprzedaży

Przypomina, że podczas spotkania z premierem ustalono powołanie wspólnego zespołu roboczego, który zajmuje się związkowym pomysłem konsolidacji w sektorze. Propozycja dotyczy połączenia Kompanii Węglowej i Katowickiego Holdingu Węglowego w jeden podmiot przy udziale Węglokoksu. – Na następnym spotkaniu z premierem mamy omówić wyniki prac tego zespołu, dlatego umieszczanie w planie naprawczym Kompanii projektu, który zakłada ruch wręcz przeciwny, czyli rozdrobnienie sektora, jest dla nas zupełnie niezrozumiałe i niepokojące – dodaje szef górniczej „S".

Kompanijna Solidarność sprzeciwia się też zapisom planu dotyczącym wydzielenia ze struktur KW i przekształcenia w podmioty prawa handlowego spółek specjalistycznych. Chodzi o Zakład Górniczych Robót Inwestycyjnych, Zakład Remontowo-Produkcyjny czy Zakład Informatyki i Telekomunikacji. – Po pierwsze ten pomysł, podobnie jak sprzedaż kopalń, stoi w oczywistej sprzeczności z proponowanym przez nas projektem konsolidacji. Po drugie wszystkie te zakłady są kluczowe dla prawidłowego funkcjonowania Kompanii. ZGRI czy ZRP powołano po to, aby móc szybko w różnych kopalniach spółki w sposób fachowy prowadzić działania zabezpieczające.

Sprzedaż 4 kopalń Węglokoksowi w praktyce oznaczałby powstanie kolejnej spółki węglowej konkurującej z obecnymi spółkami. **To byłoby działanie samobójcze.**

Z kolei ZIT odpowiada za kluczowe w dzisiejszych czasach kwestie informatyczne. Nie wyobrażam sobie, że zadania, jakie pełnią te zakłady, można by powierzyć zewnętrznym podmiotom bez szkody dla naszej firmy – podkreśla Grzesik.

Nie potwierdziły się natomiast wcześniejsze informacje dotyczące tego, jakoby w planie naprawczym spółki zapisano projekt zawieszenia wypłaty załodze KW tzw. czternastki. – Nie ma takiego zapisu w tym dokumencie, i dobrze. Bo nie tędy droga. Zarządzanie sprowadzające się do cięcia wynagrodzeń pracowników to złe zarządzanie – podkreśla Jarosław Grzesik. Z kolei, jeśli chodzi o tzw. deputaty węglowe, czyli bezpłatny węgiel dla byłych pracowników spółki, w planie naprawczym przewiduje się negocjacje ze stroną społeczną w sprawie rezygnacji z tego świadczenia za dwa lata.

GRZEGORZ PODŻORNY

Konsolidacja w zbrojeniówce i obawy przed zwolnieniami

Zakłady Mechaniczne Bumar-Łabędy oraz Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Urządzeń Mechanicznych OBRUM w Gliwicach wejdą w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej. 19 sierpnia prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów wydał zgodę na włączenie do grupy 8 zakładów sektora zbrojeniowego, w tym dwóch wyżej wymienionych zakładów z Gliwic.

– To z jednej strony dobra informacja, bo konsolidacja naszego sektora jest niezbędnym warunkiem jego przetrwania. Z drugiej jednak strony każda restrukturyzacja czy konsolidacja odbija się na pracownikach. 20 sierpnia w Warszawie zebrała się Krajowa Sekcja Przemysłu Zbrojniowego NSZZ Solidarność, aby omówić sytuację w branży i zaplanować działania mające na celu ochronę pracowników zbrojeniówki przed negatywnymi skutkami przekształceń – mówi Piotr Nowak, wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności i szef Regionalnej Sekcji Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ Solidarność. – W najbliższym czasie przedstawiciele związku będą się w tej sprawie spotykać z reprezentantami Ministerstwa Obrony Narodowej i innych resortów – dodał Nowak.

W naszym regionie najtrudniejsza sytuacja panuje w OBRUM-ie. – Tam już zaczęto wręczać pracownikom wypowiedzenia. Oficjalnym powodem zwolnień jest brak zamówień na usługi zakładu, ale wszyscy wiedzą, że ma to również związek z konsolidacją w sektorze, bo przecież z brakiem zamówień boryka się większość spółek z naszej branży, a prowadzona właśnie konsolidacja jest jednym z zasadniczych założeń programu naprawczego w polskim przemyśle zbrojeniowym. Planuje się, że OBRUM stanie się częścią Bumaru-Łabędy, ale szczegóły tego połączenia nie są jeszcze znane. W przyszłym tygodniu odbędą się rozmowy w tej sprawie. Nasz cel jest jasny. Uratowanie jak największej liczby miejsc pracy – podkreśla Piotr Nowak.

Foto: wikipedia.org/Hiuppo

Kondycja zbrojeniówki zależy głównie od zamówień MON

Dodaje, że choć konsolidacja branży jest postulatem związkowców od wielu lat, to sposób, w jaki jest prowadzona, budzi mnóstwo kontrowersji, a w dodatku nie jest pewne, czy efekt końcowy będzie taki, jak oczekiwano. – Konsoliduje się po to, aby różne polskie zakłady zbrojeniowe ze sobą współpracowały, a nie konkurowały. Mamy coraz większe obawy, czy Polska Grupa Zbrojeniowa faktycznie do takiej konsolidacji doprowadzi – mówi Nowak.

Utworzenie PGZ i skupienie wokół niej spółek z sektora obronnego wynika ze Strategii Rozwoju Systemu Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, która została przyjęta przez rząd w 2013 roku. Zakłada m.in. utworzenie skonsolidowanej struktury krajowego przemysłowego potencjału obronnego. Kontrolowana przez Skarb Państwa PGZ ma skupiać wszystkie kluczowe przedsiębiorstwa pracujące ma rzecz obronności. Do grupy należeć będzie około 30 spółek sektora obronnego.

NY

KRÓTKO

Pierwsze podwyżki od kilku lat

» **O 100 ZŁ BRUTTO** wzrosną od 1 września płace pracowników administracji i obsługi ze szkół ponadgimnazjalnych powiatu będzińskiego. Przez prawie cztery miesiące o wzrost ich wynagrodzeń walczyli z władzami powiatu związkowcy z miejscowej Solidarności. – Nie daliśmy za wygraną, gdy w kwietniu naczelnik Wydziału Oświaty oznajmił nam, że pieniędzy na podwyżki nie ma i nie będzie. Wystosowaliśmy apel do rady powiatu, w którym przypominaliśmy, że pracownicy administracji i obsługi oświaty nie mieli podwyżek od kilku lat – mówi Bożena Gładysiewicz, przewodnicząca oświatowej Solidarności w Będzinie i powiecie będzińskim.
W apelu związkowcy podnieśli też argument, że prezydent Będzina przyznał od 1 września podwyżki płac pracownikom obsługi i administracji z podlegających mu szkół podstawowych i gimnazjalnych. Problem w tym, że nad szkołami ponadgimnazjalnymi w powiecie będzińskim kuratelę sprawuje starostwo powiatowe. – To byłoby wysoce niesprawiedliwe, gdyby w tym samym mieście i powiecie za taką samą pracę pracownicy mieliby otrzymywać różne wynagrodzenia – uważa przewodnicząca.
Związkowcy zagrozili wszczęciem sporu zbiorowego. Ostatecznie starosta będziński podjął decyzję o podwyżce płac najniżej uposażonych pracowników szkół ponadgimnazjalnych o 100 zł brutto.

Jedna Solidarność w JSW Koks

» **ZWIĄZKOWCY Z SOLIDARNOŚCI** z dąbrowskiej Koksowni Przyjaźń i zabrzańskiego Kombinatu Koksochemicznego, przedsiębiorstw wchodzących w skład spółki JSW Koks, zdecydowali o rozpoczęciu wspólnej działalności. Od 4 sierpnia w połączonych koksowniach funkcjonuje tymczasowa Zakładowa Organizacja Koordynacyjna NSZZ Solidarność.
– Postąpiliśmy zgodnie ze statutem związku, który jasno wskazuje, że w jednej firmie interesy członków Solidarności powinny być reprezentowane pod wspólnym szyldem. Do tej pory w naszych spółkach działały dwie organizacje związkowe. Teraz postanowiliśmy dać sobie szansę na dobrą współpracę – mówi Zenon Fiuk, szef Solidarności w Koksowni Przyjaźń.
– Mamy nadzieję, że w tej współpracy będziemy się kierować zasadą dobra wspólnego – dodaje Irena Przybysz, przewodnicząca związku w Kombinacie Koksochemicznym.
W porozumieniu o połączeniu obu organizacji związkowcy m.in. określili liczbę członków ZOK, jej regulamin oraz zasady współpracy. Uzgodniono też, że każdorazowo przed pracodawcą występować będzie reprezentacja związkowa, składająca się z przedstawicieli obu organizacji. Wybory do władz ZOK odbędą się za trzy miesiące.

Solidarność w PUP w Jaworznie

» **W POWIATOWYM URZĘDZIE PRACY** w Jaworznie powstała Solidarność. Do związku należy już zdecydowana większość pracowników tej instytucji – 55 osób na 68 zatrudnionych. – Nie sądziliśmy, że zainteresowanie związkiem będzie aż takie duże. To pokazuje, że pracownicy bardzo chcieli mieć swoją reprezentację, która będzie ich bronić i występować w ich imieniu przed pracodawcą – mówi Agnieszka Kamieniorz, przewodnicząca nowej komisji. Podkreśla, że najpilniejszą kwestią dla związkowców będzie upomnienie się o podwyżki wynagrodzeń. – Nasze pensje są najniższe spośród wszystkich jaworznickich instytucji należących do samorządu – dodaje.
Związkowcy przyznają, że pomysł założenia związku zawodowego zrodził się w jaworznickim PUP-ie już kilka miesięcy temu. Wpływ na podjęcie tej decyzji miał fakt, że kilka miesięcy temu zorganizowali się pracownicy kilku innych instytucji samorządowych m.in. Urzędu Miasta i Miejskiego Zarządu Nieruchomości Komunalnych.

BEA, AK

Polskich emerytów nie stać na refundowane leki, mimo że są one tańsze niż w innych państwach Unii Europejskiej. Powodem są bardzo niskie emerytury naszych seniorów. Pod tym względem jesteśmy w ogonie UE.

Biedny jak polski emeryt

Piotr Brukiewicz, prezes Śląskiej Izby Aptekarskiej przyznaje, że w Polsce ceny leków refundowanych należą do jednych z najniższych w Europie. I jest to niestety jedyna dobra informacja, bo sporej grupy emerytów i tak nie stać na wykupienie recept. – Z przyczyn ekonomicznych dla wielu osób starszych leczenie przewlekłych chorób, polegające na systematycznym zażywaniu leków, jest trudne do zrealizowania. Mimo że lekarstwa są refundowane, a ich cena należy do najniższych w Europie, to odpłatność pacjenta i tak jest dość wysoka w porównaniu z możliwościami finansowymi ludzi starszych. Sprawa komplikuje się wtedy, gdy dana osoba choruje na więcej niż jedno schorzenie, co w starszym wieku ma często miejsce – mówi Piotr Brukiewicz. Według lekarzy ok. 90 proc. osób po 70. roku życia cierpi na jakąś przewlekłą chorobę. Najczęściej jest to cukrzyca, nadciśnienie lub choroba układu krążenia. Zaniechanie leczenia tego typu chorób może prowadzić do poważnych, bardzo groźnych powikłań.

Foto: pikxabay.com/jarmoluk

Jeszcze w 2009 roku 25 proc. pacjentów przyznawało się, że nie wykupiło leków. Obecnie jest ich ponad 33 proc.

Rezygnuje co trzeci

Tymczasem jak wynika z badań przeprowadzonych przez Naczelną Izbę Aptekarską, w Polsce z realizacji recepty rezygnuje co trzeci pacjent. Ponad połowę spośród tych, którzy odchodzą od okienek z kwitkiem, stanowią emeryci i renciści. Zdaniem NIA problem z roku na rok staje się poważniejszy. Jeszcze w 2009 roku 25 proc. pacjentów przyznawało się, że nie wykupiło leków. Obecnie jest ich ponad 33 proc. – Zdarza się, że ludzie starsi najpierw pytają o cenę wszystkich leków przepisanych przez lekarza, a potem z części z nich rezygnują. Decydują się na te, bez których we własnej ocenie nie są w stanie funkcjonować. Są też tacy, którzy po usłyszeniu ceny mówią, że przyjdą później, ale nie pojawiają się wcale – mówi pracownica jednej z jaworznickich aptek.

Podkreśla, że ludzie starsi coraz częściej przyznają się do tego, że nie stać ich na leki. Seniorzy w innych krajach UE takiego problemu nie mają. W Polsce średnia emerytura wynosi ok. 1,9 tys. zł brutto. W Niemczech po przeliczeniu 8,1 tys. zł, w Danii 7,2 tys. zł, a w Wielkiej Brytanii 6,2 tys. zł.

> Ludzie starsi w aptece najpierw pytają o cenę wszystkich leków przepisanych przez lekarza, **a potem z części z nich rezygnują, bo ich na nie nie stać.**

Inni pomagają

Z jednej strony polscy emeryci mają jedne z najniższych świadczeń w Europie, z drugiej – państwo im nie pomaga. Innym krajom europejskim udało się wypracować systemy wsparcia seniorów. Przykładem może być tutaj m.in. Grecja oraz Hiszpania, Holandia czy Wielka Brytania.

W Grecji pacjenci za leki na receptę płacą maksymalnie 25 proc. ich ceny. W Hiszpanii emeryci i renciści mają prawo do darmowych leków. W Holandii leki są w pełni refundowane. Pacjent płaci tylko wtedy, gdy istnieje tańszy odpowiednik danego leku, a on chciałby otrzymać ten droższy. W takiej sytuacji jest zobligowany do pokrycia różnicy w cenie między oboma medykamentami. Inne rozwiązania przyjęły Niemcy i Wielka Brytania. Za naszą zachodnią granicą za lekarstwa nie płacą kobiety w ciąży oraz dzieci do 18. roku życia. Natomiast cena leków dla pozostałych pacjentów nie może być wyższa niż 10 euro, czyli ok. 42 zł. W Wielkiej Brytanii oprócz dzieci do 18. roku życia i ciężarnych kobiet prawo do leków w pełni refundowanych mają emeryci. Pozostali chorzy za każdy przepisany lek płacą po 6,40 funta, ok 34 zł.

Senatorowie PO odrzucili

W Polsce również pojawił się projekt ustawy, który zakładał, że najbiedniejsi emeryci i renciści po ukończeniu 75 lat będą mieli prawo do darmowych leków. Jednak na ostatnim przed wakacjami posiedzeniu wyższej izby parlamentu, senatorowie PO wrzucili ten projekt do kosza. Wniosek o odrzucenie ustawy złożył senator Jan Filip Libicki, niepełnosprawny polityk, który jest m.in. członkiem Senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej. Jak wynika z informacji umieszczonych na stronie Senatu, komisja ta powinna zajmować się polityką socjalną państwa oraz polityką państwa dotyczącą osób starszych.

AGNIESZKA KONIECZNY

Chcieli pomóc koledze, teraz organizują największe akcje w mieście

Pracownicy Zakładu Górniczego Sobieski w ciągu 2,5 roku oddali ponad 578 litrów krwi. Klub Honorowych Dawców Krwi powstał w tej firmie z inicjatywy zakładowej Solidarności.

Od 2012 roku akcje oddawania krwi są organizowane w jaworznickiej kopalni raz w miesiącu. Bierze w nich udział ok. 40 osób. – Zawsze udaje się zebrać ponad 25 litrów krwi – mówi Dariusz Piechowicz, związkowiec z Solidarności i prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi przy Zakładzie Górniczym Sobieski.

Klub powstał w marcu 2012 roku, ale związkowcy z kopalnianej Solidarności już wcześniej organizowali podobne zbiórki. W 2011 roku odbywały się one raz na dwa miesiące. – Przychodziło ponad 90 osób, dlatego postanowiliśmy, że będziemy nasze akcje organizować co miesiąc – dodaje Dariusz Piechowicz.

Waldemar Sopata, przewodniczący związku w ZG Sobieski podkreśla, że początek tej działalności związany jest z chorobą jednego z górników. – Nasz kolega był bardzo chory, brał chemię w okresie letnim i odmówiono mu transfuzji krwi, więc postanowiliśmy mu pomóc. Zorganizowaliśmy spontaniczną akcję dla niego. Wzięło w niej udział kilkadziesiąt osób. Wtedy uświadomiliśmy sobie jak bezcennym darem jest krew i że jest wiele osób gotowych się nią podzielić. Tak rozpoczęliśmy współpracę z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Katowicach – mówi Waldemar Sopata.

W akcjach organizowanych w ZG Sobieski biorą udział głównie pracownicy kopalni, większość z nich to górnicy. – Ci ludzie przychodzą sami od siebie, nikogo nie trzeba namawiać. Na taką postawę na pewno wpływa niebezpieczna praca pod ziemią. Oni wiedzą, że dzisiaj pomogą komuś innemu, ale może zdarzyć się taka sytuacja, że sami będą potrzebowali pomocy – zaznacza Piechowicz.

Foto: TŚD

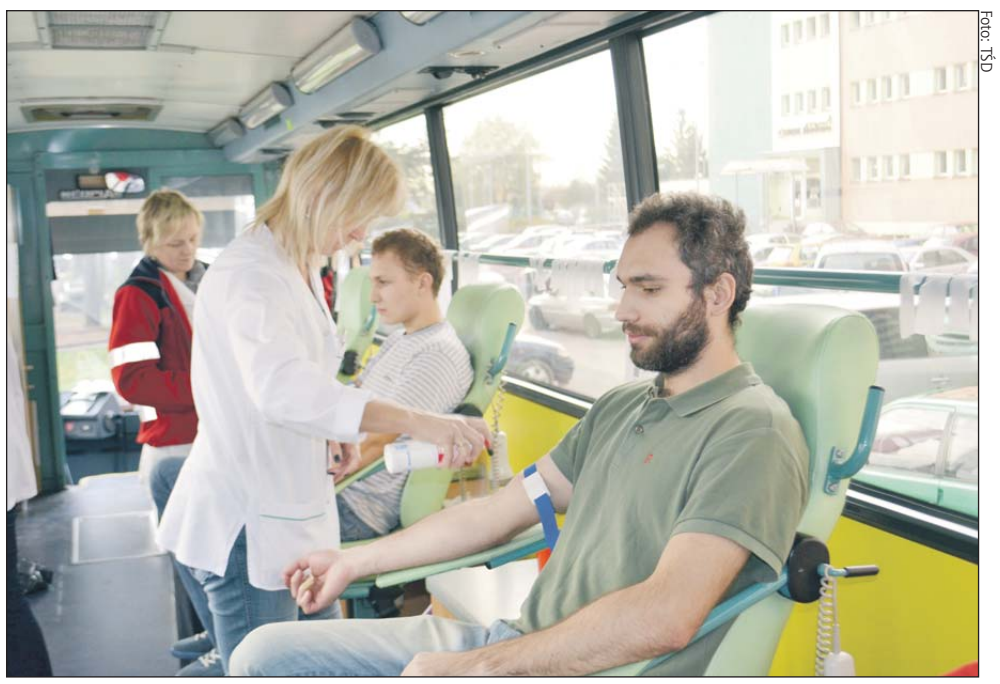

Pracownicy Zakładu Górniczego Sobieski w ciągu 2,5 roku oddali ponad 578 litrów krwi

Waldemar Sopata podkreśla, że wśród dawców krwi jest wielu młodych ludzi. – Niektórych z nich udało mi się poznać i jestem pod wielkim wrażeniem. To są ludzie, którzy oddali po 7,8,12, a nawet 15 litrów krwi. Robią to honorowo i bezinteresownie. Nie jest prawdą, że dzisiaj młodzi ludzie są nieczuli, że brakuje im empatii – mówi przewodniczący.

Akcje krwiodawstwa odbywające się na placu przed jaworznicką kopalnią są otwarte dla wszystkich chętnych. Obok pracowników zakładu uczestniczą w nich mieszkańcy miasta, ale nie tylko. Związkowcy podkreślają, że są tacy, którzy przyjeżdżają z Bukowna, a nawet z Olkusza. – Przychodzą także kobiety, ale jest ich mniej, bo mogą oddawać krew rzadziej od mężczyzn – dodaje Dariusz Piechowicz. – Z akcji na akcję chętnych jest więcej – podkreśla Waldemar Sopata.

Tradycje organizowania akcji krwiodawstwa mają dla członków Solidarności duże znaczenie. XXII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, który odbył się w Wadowicach w październiku 2008 roku ustanowił sierpień Miesiącem Honorowego Krwiodawstwa NSZZ Solidarność. Miał to być dowód pamięci i szacunku dla Jana Pawła II i jego nauki. Po śmierci papieża związkowcy zaczęli organizować zbiórki krwi w kwietniu, ale XXII KZD zdecydował o zmianie miesiąca akcji na sierpień.

AGA

W 2013 roku import węgla do Polski osiągnął poziom blisko 11 mln ton, z czego większość pochodziła z Rosji. Tymczasem na zwałach Kompanii Węglowej zalega ponad 5 mln ton węgla. Rzut oka na te liczby wystarczy, aby powiedzieć, że import surowca z Rosji to jedna z ważnych przyczyn trudnej sytuacji polskiego górnictwa.

Rosyjski węgiel dobija polskie górnictwo

Gdyby Polska była równie bezczelna jak Rosja, to w jednym z transportów z syberyjskich kopalń wykryto by wagon surowca zakażonego wirusem afrykańskiego pomoru węgla i zamknięto granicę dla rosyjskiego węgla. Jednak Polska z różnych względów nie postępuje tak jak Rosja. To nie znaczy, że nie ma możliwości ograniczenia importu węgla ze Wschodu. Ma. Tylko musi je uruchomić.

Foto: TŚD

Nadmierny import węgla z Rosji to jedna z przyczyn tego, że polski węgiel zalega na zwałach

Importowany niesort po dumpingowych cenach

Węgiel rosyjski pokonuje kilka tysięcy kilometrów w wagonach kolejowych zanim stanie na polskich granicach, mimo to jest tańszy od polskiego. – Koszty transportu praktycznie nie są wliczane w cenę surowca. Trudno to określić innym słowem niż dumping – mówi Adam Gorszanów, prezes Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla.

Jarosław Grzesik, szef górniczej Solidarności podkreśla, że węgiel, który wjeżdża z Rosji do Polski, to tzw. niesort. – To innymi słowy nieposortowany urobek. Muły i miały wymieszane z węglem grubym. Deklarowana na granicy wartość tego towaru jest niska, a więc i opłaty związane z wwozem tego surowca są niskie. Handlujący rosyjskim węglem w Polsce sortują to na placach i już na samej sprzedaży lepszych gatunków węgla osiągają spore zyski. Te gorsze gatunki sprzedają lokalnym ciepłowniom po śmiesznie niskich cenach, wypierając tym samym polski węgiel z tego rynku – podkreśla Grzesik. Zwraca też uwagę, że sortowanie na placach stwarza duży obszar do nadużyć i oszustw. – Dodawanie kamienia, mieszanie lepszych gatunków z gorszymi czy mieszanie polskiego węgla z rosyjskim to praktyki, o których słyszymy od dawna. Oszukiwani klienci są bezbronni, a państwo niestety nie potrafi ich skutecznie przed takimi oszustwami chronić – podkreśla szef górniczej „S".

Polacy chcą kupować polski węgiel

Polski węgiel nie jest biało-czerwony, ale czarny, tak jak węgiel kamienny z każdego innego kraju. – Węgiel z polskich kopalń nie jest jednak taki sam jak z rosyjskich. Są różnice jakościowe. Np. ten z syberyjskich kopalń jest młodszy niż z wielu polskich zakładów wydobywczych. Na pierwszy rzut oka różnice są niewidoczne, ale ten młodszy węgiel źle się przechowuje. Po prostu po czasie zaczyna się kruszyć, rozsypywać na drobne kawałki. Starszy, polski węgiel przechowuje się o wiele lepiej i dłużej zachowuje swoje właściwości. Po prostu jest lepszy – wyjaśnia Adam Gorszanów.

Izba Gospodarcza Sprzedawców Polskiego Węgla od dłuższego już czasu postuluje, aby wprowadzić w Polsce system certyfikacji surowca i sprzedawców węgla. – Najważniejsze jest, aby klient wiedział, skąd pochodzi węgiel, który kupuje. Większość chce kupować węgiel polski, a kupuje rosyjski, nawet o tym nie wiedząc. Po prostu klienci są wprowadzani w błąd przez nieuczciwe firmy, które twierdzą, że oferują polski towar, a w rzeczywistości sprzedają węgiel albo w całości importowany, albo importowany wymieszany z polskim – mówi Gorszanów. Jego zdaniem wprowadzenie systemu certyfikacji nawet jeśli nie doprowadzi do całkowitego wyeliminowania nieuczciwych praktyk, bo szara strefa zawsze istnieje, to z pewnością ten obszar nadużyć znacząco ograniczy, a tym samym doprowadzi do unormowania rynku sprzedaży węgla kamiennego w Polsce.

Większość Polaków chce kupować węgiel polski, a kupuje rosyjski, nawet o tym nie wiedząc.

Preferencje dla polskiego surowca w znowelizowanej ustawie

Polskie władze, choć mają świadomość szkód, jakie czyni w polskim górnictwie import węgla kamiennego i to głównie z Rosji, działają bardzo niemrawo. I już nawet nie chodzi o zdecydowaną odpowiedź na zamknięcie rosyjskich granic dla polskich towarów rolnych w postaci zamknięcia polskich granic dla rosyjskiego węgla. Obecny rząd boi się udzielać tak zdecydowanych odpowiedzi. Ale może w inny sposób ograniczyć wpływ importu węgla z Rosji na polskie górnictwo.

W parlamencie trwają prace nad nowelizacją ustawy o zamówieniach publicznych. Przedstawiciele Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla, górniczych związków zawodowych i pracodawców górnictwa przygotowują wystąpienie do marszałek Sejmu i do posłów, aby w znowelizowanej ustawie znalazł się zapis o tzw. preferencjach unijnych dla dostaw towarów i produktów do jednostek budżetowych wybranych ze względu na ważny interes gospodarczy kraju. – Obowiązująca obecnie zasada wyboru oferenta ograniczająca się w praktyce do kryterium najniższej ceny sprawia, że ok. 80 proc. przetargów na dostawy węgla do jednostek budżetowych wygrywają dostawcy węgla importowanego. Wprowadzenie proponowanego przez nas zapisu sprawiłoby, że np. polskie urzędy, szpitale, szkoły, biblioteki i inne instytucje publiczne ogrzewane byłyby polskim węglem, a nie surowcem z importu – podkreśla Jarosław Grzesik.

GRZEGORZ PODŻORNY

Z ekonomistą prof. Ryszardem Bugajem rozmawia Beata Gajdziszewska

Deflacja zawsze prowadzi do recesji

W lipcu po raz pierwszy od 32 lat w Polsce nastąpił spadek ogólnego poziomu cen o 0,2 proc. Przeciętny Polak z przeciętnymi zarobkami z pewnością jest zadowolony, że potaniała m.in. żywność, odzież, obuwie i usługi transportowe. Ale czy to równie dobra wiadomość dla polskiej gospodarki?

– Myślę, że nie ma się z czego cieszyć, bo w ekonomii istnieje zgoda, że deflacja jest dla gospodarki sygnałem ostrzegawczym. A jeśli już się zagnieździ, to jest zjawiskiem bardzo niebezpiecznym. Bo deflacja utrzymująca się w długim okresie zawsze prowadzi do recesji. To jest bardzo prosty mechanizm. Konsumenci widzą, że ceny spadają i odkładają zakupy na później. Czekają, by towary jeszcze bardziej potaniały. A w międzyczasie ci, którzy nie mogą ich sprzedać, ograniczają aktywność gospodarczą oraz zatrudnienie. To z kolei skutkuje pogorszeniem się sytuacji dochodowej społeczeństwa. Dochody albo nie rosną, albo spadają.

A zatem deflacja jest tak samo groźna jak inflacja?

– Wielu ekonomistów twierdzi, że nawet jeszcze bardziej. Najlepszym przykładem jest gospodarka Japonii borykająca się z deflacją od prawie dwóch dekad. Tam były lata, w których odnotowywano niewielki spadek cen, były też lata, kiedy ceny nieznacznie wzrosły. Na te zjawiska japońska gospodarka reagowała ogromnym zwiększeniem deficytu budżetowego. W rezultacie to państwo jest gigantycznie zadłużone. Dług Japonii wynosi blisko 250 proc. PKB. Ale dla tego kraju nie jest on aż tak bardzo niebezpieczny, bo praktycznie w całości sfinansowany jest przez pożyczki japońskich obywateli i tamtejsze podmioty gospodarcze.

A jak w obliczu deflacji rysuje się sytuacja polskiego długu?

– Nieciekawie, bo, aż 40 proc. naszego długu znajduje się w rękach podmiotów zagranicznych. Jest on denominowany w walutach obcych, a to sprawia, że jesteśmy bardzo wrażliwi na kurs złotówki. Każdy spadek jej wartości powoduje gwałtowny przyrost naszego długu.

Jaka Pana zdaniem reakcja polskiego rządu mogłaby powstrzymać to niebezpieczne dla gospodarki państwa zjawisko?

– To właśnie od polityki rządu w ogromnym stopniu zależeć będzie pożegnanie się z deflacją. Kluczową sprawą jest odejście rządzących od polityki wspierania najzamożniejszych grup. Szanse wzrostu należałoby dać płacom przeciętnych obywateli, zwykłych pracowników. Wskazane byłoby też ograniczenie zatrudnienia na umowy śmieciowe, bo one pogarszają sytuację przetargową pracowników. Trudna oznacza, że płace rosną relatywnie wolno. A należy podkreślić, że przy bardzo dużych nierównościach dochodowych popyt ma szczególnie silną tendencję, żeby nie nadążać za możliwą podażą. W efekcie to prowadzi do bardzo niskiego wzrostu gospodarczego.

Czy jest jakiś skuteczny sposób na wzmocnienie interesów pracowników, a zarazem nakręcenie popytu w gospodarce?

– Moim zdaniem Solidarność powinna jeszcze mocniej podnosić konieczność zawierania układów zbiorowych pracy pomiędzy pracodawcami a pracownikami. One są niesłychanie ważnym instrumentem dla rozwoju gospodarki. Bo przecież pracownicy w tę gospodarkę są wpisani. Razem z nią stanowią jedną całość. Ale umowy zbiorowe służą nie tylko zabezpieczeniu ich interesów płacowych. Naturalnie, wzrost ich zarobków oznacza większy popyt w gospodarce, lecz w tych umowach równie ważna jest dbałość o to, by pensje pracowników rosły rozsądnie. By nadmierny wzrost płac drastycznie nie podważył konkurencyjności gospodarki i nie pobudził inflacji. W latach 60-tych ubiegłego wieku powszechnie stosowano politykę dochodową, czyli kontrolę dochodów i ingerencję państwa w ich strukturę. Szkoda, że ten instrument wyparty został przez ekonomię neoliberalną, ale jak się okazuje, nie wszędzie. W Niemczech umowy zbiorowe pomiędzy pracownikami a pracodawcami są bardzo rozpowszechnione. A w Polsce praktycznie nie mają już znaczenia.

Czy deflację w Polsce można było przewidzieć?

– Sądzę, że ona była trochę przewidywalna, choćby w kontekście konfliktu za naszą wschodnią granicą. Ta deflacja związana jest przede wszystkim ze spadkiem cen żywności, spowodowanym głównie przez rosyjskie embargo na nasze produkty rolne oraz tak wysokimi plonami w rolnictwie. Ale paradoksalnie niektórzy ekonomiści uważają, że to zjawisko może być dla nas wręcz korzystne. Przekonują, że przecież ludzie nie będą kupować mniej żywności. A jeśli dzięki tańszej żywności w swoich portfelach zgromadzą oszczędności, to być może skierują je na produkty przemysłowe i usługi. Moim zdaniem tę tezę należy poważnie rozważyć, ale nie można z pełnym przekonaniem twierdzić, że na pewno tak będzie. Bo stosunki rynkowe są bardzo uzależnione od emocji i poglądów ludzi. ■

W 95. rocznicę wybuchu I Powstania Śląskiego, w sobotę 16 sierpnia w Parku Śląskim w Chorzowie odtworzono bitwę powstańców z załogą posterunku Grenzschutzu. Przebieg zwycięskiego dla Ślązaków starcia zaprezentowali rekonstruktorzy ze Stowarzyszenia „Powstania Śląskie 90".

95 lat temu wybuchło I Powstanie Śląskie

Wciąż zastanawia to, dlaczego o powstaniach na Górnym Śląsku mówi się tak niewiele, w porównaniu do Powstania Warszawskiego, czy chociażby Powstania Wielkopolskiego z 1919 roku. Rocznice Powstań Śląskich nie są obchodzone równie uroczyście, a to przecież dzięki tym zrywom Ślązaków przemysłowa część Śląska stała się polska.

– O Powstaniu Warszawskim ostatnio bardzo dużo się mówi. Powstanie Wielkopolskie również jest celebrowane i pamięć o nich wciąż żyje. Natomiast jeżeli chodzi o Powstania Śląskie, jest to taka zapomniana historia, ale też historia, która budzi wiele kontrowersji – mówi Oskar Klimczak, rekonstruktor i członek Stowarzyszenia „Powstania Śląskie 90". – Z racji tego, jak to wszystko wyglądało, jakie osoby były w to zaangażowane. Stąd jest to często temat niewygodny albo nieporuszany, by nie narazić się na jakieś kontrowersje – dodaje. – Żyjąc na Śląsku, będąc ze Śląska, warto byłoby o Powstaniach Śląskich pamiętać.

Foto: TŚD

Rekonstrukcja starcia z czasów I Powstania Śląskiego zaprezentowana 16 sierpnia w chorzowskim parku

Śląsk był cennym łupem, którego Niemcy bez walki nie chcieli oddać. Po pierwszej wojnie światowej mieszkańcom Górnego Śląska zaproponowano przeprowadzenie plebiscytu, by zadecydować o jego przynależności. Odbył się on dopiero w marcu 1921 roku. Do tego czasu na Śląsku panowała atmosfera terroru. Mieszkańcy byli represjonowani, władza niemiecka dokonywała rewizji, aresztowań i rabunków na Ślązakach. Notorycznie naruszano nietykalność osobistą.

Iskrą zapalną była masakra przed bramą kopalni w Mysłowicach. **Niemcy zastrzelili 7 górników, 2 kobiety i 13-letnigo chłopca, który przyszedł po wypłatę ojca.**

Iskrą zapalną była masakra przed bramą kopalni w Mysłowicach. 15 sierpnia 1919 roku funkcjonariusze oddziału Grenzschutz Ost otworzyli ogień do górników czekających wraz z rodzinami po wypłatę. Zginęło wtedy 7 górników, 2 kobiety i 13-letni chłopiec, który w zastępstwie ojca przyszedł po wypłatę. W nocy z 16 na 17 sierpnia Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska wystąpiła zbrojnie przeciwko oprawcom. Powstańcy pragnęli, aby Górny Śląsk stał się częścią Polski. Niestety, przewaga sił niemieckich była nie do „przeskoczenia". Powstanie zakończyło się 24 sierpnia. Około 22 tys. osób – powstańcy i działacze polityczni wraz z rodzinami – ratowało się ucieczką z Górnego Śląska w obawie przed zemstą niemieckich nacjonalistów.

W sierpniu obchodzimy także 94. rocznicę II Powstania Śląskiego, które jest jedną z niewielu polskich insurekcji zakończonych sukcesem. Po nieudanym pierwszym powstaniu, pomimo ciągłego terroryzowania i prześladowania ludność polska nie dała za wygraną. Zanim odbył się plebiscyt, doszło do drugiego powstania na Śląsku. Trwało zaledwie kilka dni, od 19/20 do 25 sierpnia 1920 roku. Tym razem walczono o usunięcie z obszaru plebiscytowego niemieckich organów bezpieczeństwa oraz utworzenie mieszanej, polsko-niemieckiej policji i udało się to osiągnąć. Z kolei III Powstanie Śląskie, już po plebiscycie, pozwoliło wywalczyć korzystny dla Polaków podział Górnego Śląska.

KINGA MUCA

Nic nie zastąpi rodziny

Około 80 tysięcy kobiet i dziewcząt ponownie przybyło do Piekar Śląskich w pierwszą niedzielę po święcie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. – Miejcie zaufanie do miłości Kościoła – słowami papieża Jana XXIII przywitał wszystkich zgromadzonych na Wzgórzu Kalwaryjskim ks. abp Wiktor Skworc, metropolita katowicki.

Wskazując na trwający w archidiecezji katowickiej Rok Rodziny, obchodzony pod hasłem „Rodzina miłością wielką", abp Wiktor Skworc podkreślał ogromną rolę kobiety w rodzinie i Kościele. – To przede wszystkim kobiety wypełniają parafialne kościoły w niedzielę i tygodniu – zaznaczał metropolita katowicki. Podkreślał też, że kobiety są obecne w Kościele przede wszystkim jako matki, które przygotowują swoje dzieci do przyjęcia sakramentów: I komunii świętej i bierzmowania. – To one pozostają na pierwszej linii w budowaniu relacji między Bogiem a Kościołem, po macierzyńsku zatroskane o losy swoich dzieci i rodzin – mówił abp Skworc. Przypomniał też, że rodzina powinna być szanowana przez państwo i wszystkich obywateli, ponieważ jest ona najbardziej państwowo– i społeczno-twórczą instytucją. – Nic nie zastąpi rodziny – podkreślił arcybiskup Skworc.

Metropolita zachęcał, by brać społeczną odpowiedzialność za naszą śląską ojcowiznę i wykazać się aktywnością społeczną w najbliższych wyborach samorządowych. – Będziemy prosili i wzywali, by pójść na wybory i wybrać najlepszych włodarzy naszych miast i gmin. Tych, którzy realizują postulaty mieszkańców, swoich wyborców, a nie partyjne dyrektywy – mówił abp Skworc. – Przypatrujcie się tym, którzy będą zabiegali o wasze głosy. Analizujcie przedstawiane programy, a spoglądając na przeszłość oceniajcie krytycznie przedwyborcze obietnice i ich realizację – dodał.

– Przed nami wiele społecznych zmian, być może nawet wstrząsów związanych na Górnym Śląsku zwłaszcza z górnictwem. Wiemy, że zmiany są konieczne, mamy jednak nadzieję, że będą przeprowadzane z poszanowaniem każdego pracownika, każdego górnika, bo przecież razem z nim zostanie uszanowana jego rodzina, zostanie zabezpieczona jej stabilność oraz materialny byt – podkreślił abp Skworc.

Modlono się o pokój w sercach zgromadzonych, w rodzinach górnośląskich, w całym kraju, ale także na Ukrainie i na całym świecie. Arcybiskup poinformował, iż dzięki pomocy materialnej wiernych z archidiecezji katowickiej udało się zorganizować „Wakacje z Bogiem" dla ok. 2 tys. dzieci i młodzieży z archidiecezji lwowskiej. Wsparcie potrzebującym na Ukrainie niesie też archidiecezjalny Caritas, który włącza się w pomoc poszkodowanym dzieciom i młodzieży z regionu objętego konfliktem.

KM

Wielki, społeczny bunt przed 34. laty

10 milionów, czyli aż 80 proc. wszystkich pracowników zakładów i instytucji państwowych wstąpiło w szeregi Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność od jego powstania do grudnia 1981 roku. To był bunt na niespotykaną wcześniej skalę.

Z jednej strony uciski i represje władz, inwigilacja i zastraszanie, z drugiej zapaść gospodarcza kraju, brak towarów w sklepach, a do tego ciągłe podwyżki cen produktów pierwszej potrzeby, które i tak były trudno dostępne. To była mieszanka wybuchowa. Miarka się przebrała, gdy 1 lipca 1980 roku zarządzono podwyżki cen mięsa i wędlin. Już kilka dni później wybuchły pierwsze strajki na Lubelszczyźnie, które trwały do 19 lipca. Prowadzone z pracownikami rozmowy władz świadczyły o słabnącej sile rządzących, którzy w obliczu rosnącego niezadowolenia społecznego coraz częściej podejmowali negocjacje.

Zainspirowani strajkami na wschodzie kraju pracownicy Stoczni Gdańskiej rozpoczęli 14 sierpnia własny strajk. Punktem zapalnym było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, działaczki Wolnych Związków Zawodowych. Następnego dnia strajk „rozlał się" na liczne zakłady pracy Trójmiasta. Strajkujący stracili kontakt z resztą kraju – władza odcięła łączność z Wybrzeżem. 16 sierpnia rozmowy dyrekcji Stoczni im. Lenina z pracownikami doprowadziły do zgody na realizację żądań robotników. Komitet strajkowy zarządził koniec protestu, lecz pozostałe zakłady z Trójmiasta nie miały szans na podjęcie rozmów z dyrekcjami. Ich przedstawiciele wezwali do strajku solidarnościowego. Tego samego dnia powołany został Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, na czele którego stanął Lech Wałęsa. Ustalono wspólnie 21 postulatów, które w następnych dniach MKS przedstawił w liście do premiera wzywając do podjęcia rozmów. W nocy z 27 na 28 sierpnia strajk podjęli górnicy z KWK Manifest Lipcowy, zatrudniającej ok. 10 tysięcy pracowników. Pomimo utrudnionej łączności do strajku dołączyły kolejne zakłady, kopalnie, fabryki, a na Śląsku powstał pierwszy MKS popierający 21 postulatów.

Foto: wikiedia.org/Stefan Cieślak

Pierwsze z porozumień sierpniowych podpisano w Stoczni w Szczecinie

Przełom nastąpił dopiero 30 sierpnia. MKS w Szczecinie zawarł porozumienie kończące strajk. Jednakże dopiero na mocy drugiego porozumienia, zawartego dzień później w Gdańsku powstały Niezależne Samorządne Związki Zawodowe. Tymczasem na Śląsku wciąż dołączają się do strajku kolejne kopalnie. 3 września, po ponad dobie negocjacji, zrzeszający 56 załóg MKS w Jastrzębiu-Zdroju podpisał Porozumienie Jastrzębskie. Ostatnie z czterech tzw. porozumień sierpniowych podpisano 11 września w Hucie Katowice. Powstał NSZZ Solidarność.

Najważniejsze zapisy tych porozumień pozwalały przede wszystkim zrzeszać się w niezależnych, samorządnych związkach zawodowych. W sprawach pracowniczych wywalczono: prawo do strajku, ponowne zatrudnienie osób zwolnionych z pracy po wydarzeniach z 1970 i 1976 roku, wolne soboty czy też wypłaty wynagrodzeń za czas strajku. Przeszkodą była również cenzura, którą udało się ograniczyć, lecz o jej całkowitym zniesieniu można było tylko pomarzyć.

KM

Karol Ciszek,
CDO24

CDO24
Centrum Ochrony Prawnej
Infolinia 801 003 138

Alimenty od byłego małżonka

Zdecydowana większość z nas obowiązek alimentacyjny wiąże jedynie z alimentami przysługującymi dzieciom od ich rodziców. Kodeks rodzinny i opiekuńczy pozwala nam jednak domagać się alimentów również od byłych małżonków, a nawet krewnych w linii prostej nie będących rodzicami i rodzeństwem. Każdorazowo możliwość domagania się alimentów od osób zobowiązanych ustawowo do alimentacji jest jednak uzależniona od zaistnienia przesłanek określonych przepisami.

Obowiązek alimentacyjny pomiędzy rozwiedzionymi małżonkami w głównej mierze uzależniony jest od ustalenia winy małżonków w rozkładzie pożycia małżeńskiego. Alimentów od byłego małżonka nie może domagać się bowiem jedynie ten małżonek, który został uznany za wyłącznie winnego rozkładu pożycia małżeńskiego. W przypadku, w którym za winnego uznany zostanie jeden z małżonków, małżonek, który nie ponosi winy za rozpad małżeństwa może domagać się od drugiego małżonka, aby ten przyczyniał się do zaspokajania jego usprawiedliwionych potrzeb, pod warunkiem jednak, że rozwód pociąga za sobą istotne pogorszenie sytuacji materialnej małżonka niewinnego. Małżonek niewinny rozkładu pożycia małżeńskiego może domagać się alimentów od małżonka wyłącznie winnego dożywotnio, jeśli tylko zaistnieje przesłanka istotnego pogorszenia się sytuacji majątkowej na skutek rozwodu. Obowiązek ten wygasa jednak w przypadku zawarcia przez małżonka niewinnego małżeństwa.

Natomiast w sytuacji, w której oboje małżonkowie są uznani jako współwinni rozkładu pożycia małżeńskiego lub rozwód orzeczony jest bez winy którejkolwiek ze stron, każdy z byłych małżonków może domagać się wzajemnie alimentów. Warunkiem uzyskania alimentów jest jednak powstanie po stronie małżonka żądającego alimentów niedostatku. Oznacza to, że sytuacja majątkowa takiego małżonka musi ulec znacznie większemu pogorszeniu niż sytuacja małżonka niewinnego domagającego się alimentów od małżonka wyłącznie winnego. Zakres roszczenia alimentacyjnego ograniczony jest jednak usprawiedliwionymi potrzebami małżonka uprawnionego oraz możliwościami zarobkowymi i majątkowymi małżonka zobowiązanego. Co ważne obowiązek alimentacji w przypadku małżonków współwinnych i tych, którzy rozwiedli się bez orzekania o winie wygasa zawsze w razie zawarcia małżeństwa przez małżonka uprawnionego do otrzymywania alimentów. Ponadto, gdy zobowiązanym do płacenia alimentów jest małżonek, który nie został uznany za winnego lub współwinnego rozkładu pożycia małżeńskiego, obowiązek alimentacyjny wygasa również po upływie pięciu lat od dnia orzeczenia rozwodu, chyba że ze względu na wyjątkowe okoliczności sąd na żądanie uprawnionego przedłuży wymieniony termin pięcioletni. Okoliczności uzasadniające przedłużenie okresu muszą wystąpić przed upływem 5 lat.

Informujemy, że powyższy artykuł nie jest opinią ani poradą prawną i nie może służyć jako ekspertyza przed sądem, urzędem czy osobą prywatną. Proszę pamiętać, że ze względu na długość opracowania artykuł dostarcza jedynie informacji ogólnych, które w konkretnym przypadku nie mogą zastąpić porady prawnej.

Proszę pamiętać, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 zawsze mogą zasięgnąć dodatkowych informacji w departamencie prawnym CDO24 pod numerem telefonu 801 003 138 (lub 32 44 57 822), który działa codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.30. Pozostałe osoby zainteresowane posiadaniem ochrony prawnej zapraszamy do zapoznania się z ofertą CDO24 na stronie internetowej www.cdo24.pl.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Ważne wskaźniki

» **Minimalne wynagrodzenie za pracę** (od 1 stycznia 2014 r.):	**1.680,00 zł**
» **Przeciętne miesięczne wynagrodzenie** (w II kwartale 2014 r.):	**3.941,49 zł**
» **Najniższa emerytura** (od 1 marca 2014 r.):	**844,45 zł**
» **Renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i renta rodzinna** (od 1 marca 2014 r.):	**844,45 zł**
» **Renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy** (od 1 marca 2014 r.):	**648,13 zł**
» **renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową i renta rodzinna wypadkowa** (od 1 marca 2014 r.):	**1013,34 zł**
» **renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy w związku z wypadkiem lub chorobą zawodową** (od 1 marca 2014 r.):	**777,76 zł**

34. rocznica podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania NSZZ Solidarność

Program obchodów 34. rocznicy podpisania Porozumienia Jastrzębskiego Jastrzębie-Zdrój, 3 września 2014 roku

9.00 – Uroczysta msza św. w kościele pw. Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła („na górce"), ul. ks. Jerzego Popiełuszki 1A.

11.00 – Złożenie kwiatów pod pomnikiem Porozumienia Jastrzębskiego, plac przy kopalni Zofiówka.

Program obchodów 34. rocznicy podpisania Porozumienia Katowickiego, Dąbrowa Górnicza, 11 września 2014 roku

10.00 – msza św. w Sanktuarium św. Antoniego w Dąbrowie Górniczej-Gołonogu, ul. Kościelna 20.

11.30 – złożenie kwiatów pod Krzyżem za bramą główną ArcelorMittal Poland SA (dawna Huta Katowice).

Komunikat ZR

Msza w 21. rocznicę tragicznej śmierci

4 września minie 21 lat od tragicznej śmierci przewodniczącego śląsko-dąbrowskiej Solidarności Grzegorza Kolosy, przewodniczącego górniczej Solidarności Adama Stepeckiego i związkowego kierowcy Jana Tyszkiewicza.

W 21. rocznicę ich śmierci o godz. 8.00 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Wodzisławiu Śląskim odprawiona zostanie msza święta. Po nabożeństwie jego uczestnicy przejdą na cmentarz przy ul. Pszowskiej, gdzie spoczywa Grzegorz Kolosa. Na grobie przewodniczącego złożą kwiaty i zapalą znicze.

Do udziału w rocznicowym nabożeństwie zapraszamy poczty sztandarowe Solidarności oraz wszystkich członków i sympatyków związku.

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca:
Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"

ul. Floriana 7
40-286 Katowice
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność" | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** ***Beata Gajdziszewska*** (redaktor naczelny), ***Grzegorz Podżorny*** (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), ***Łukasz Karczmarzyk***, ***Agnieszka Konieczny,*** współpraca: ***Kinga Muca.*** | **REDAKTOR TECHNICZNY:** *Krzysztof Woźniak* | **SKŁAD I ŁAMANIE:** *Krzysztof Woźniak* | **REKLAMA:** *Mirosław Grzywa*, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: m.grzywa@solidarnosckatowice.pl, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 20 sierpnia 2014 roku

SEKRETARIAT OGÓLNY ZR: tel./fax 32 253-78-00, e-mail: sekrzr@solidarnosckatowice.pl | **BIURO PRZEWODNICZĄCEGO:** tel. 32 258-98-56, tel./fax 32 253-73-73 | **BIURO EKONOMICZNO-PRAWNE:** tel. 32 253-75-08, e-mail: prawne@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. ROZWOJU I SZKOLEŃ ZWIĄZKOWYCH ORAZ WSPÓŁPRACY ZAGRANICZNEJ:** *Biuro Szkoleń i Zagraniczne* – tel./fax 32 353-84-25 wew. 428 i 223, e-mail: zagraniczne@solidarnosckatowice.pl | ***Rozwój Związku*** – tel. 32 353 84 25 wew. 107, e-mail: rozwoj@solidarnosckatowice.pl | **BIURO DS. EWIDENCJI ZWIĄZKOWEJ:** tel./fax 32 206-85-20, e-mail: ewidencja@solidarnosckatowice.pl | **BIURO FINANSOWO-KSIĘGOWE:** tel./fax 32 253-76-70, ***Rozliczenie składek Związkowych*** – tel. 32 206-85-77 | **BIURO ADMINISTRACYJNE:** tel. 32 353-84-25 wew. 199/103, e-mail: administracja@solidarnosckatowice.pl | **REGIONALNA KOMISJA REWIZYJNA:** tel./fax 32 253-74-91, e-mail: rewizyjna@solidarnosckatowice.pl

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65, e-mail: bytom@solidarnosckatowice.pl | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27, e-mail: gliwice@solidarnosckatowice.pl | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59, e-mail: jastrzebiezdroj@solidarnosckatowice.pl | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11, e-mail: jaworzno@solidarnosckatowice.pl | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63, e-mail: pszczyna@solidarnosckatowice.pl | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25, e-mail: rybnik@solidarnosckatowice.pl | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64, e-mail: sosnowiec@solidarnosckatowice.pl | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68, e-mail: tarnowskiegory@solidarnosckatowice.pl | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36, e-mail: tychy@solidarnosckatowice.pl | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02, e-mail: zabrze@solidarnosckatowice.pl | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71, e-mail: zawiercie@solidarnosckatowice.pl

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: demotywatory.pl

» CI Z PEŁO TO JEDNAK zawodowi iluzjoniści. Po aferze zegarkowej Sławuś Nowak złożył dymisję ze stanowiska szefa transportu, później na własną prośbę zawiesił się w prawach członka peło, a po aferze taśmowej zrezygnował z członkostwa w partii i zapowiedział zrzeczenie się mandatu posła. Jak na standardy III RP to nawet odrobinę honorowe się zdawało, mimo że robione niechętnie, z ociąganiem i na raty. Tymczasem to było tylko złudzenie. Jak poinformował Super Express, dotychczas do marszałka Sejmu nie wpłynęła rezygnacja Nowaka z mandatu, choć były minister zapowiedział to już dwa miesiące temu. Może mu się datownik w zegarku popsuł? Ale czego się spodziewać po badziewiu za 17 tys. zetów pożyczonym od kolegi.

» A MOŻE PO PROSTU Nowak został źle zrozumiany przed dwoma miesiącami? Przecież zrezygnował. A konkretnie zrezygnował z pojawiania się w biurze poselskim i w Sejmie. Jak wyliczył SE, opuścił aż 260 głosowań. Nie zrezygnował jedynie z pobierania uposażenia poselskiego, czyli z jakichś 10 tys. zł miesięcznie. Ale nie bądźmy drobiazgowi. Za lipiec i sierpień uzbiera chłopina 20 tys. zetów i może sobie trochę lepszy zegarek kupi. Ze sprawnym datownikiem. I przede wszystkim własny. Choć niestety za nasze.

» JAK RZĄDZI pełobiurokracja, każdy widzi. Ale to nie jest tak, że chłopaki nie mają dobrych chęci. Mają ich dużo, tylko bardzo wolno się uczą. Ale nie należy ich przekreślać, bo robią postępy. Już po siedmiu latach zorientowali się, że pisma, które sporządzają urzędnicy zatrudniani w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, nie są redagowane tak, jak powinny. I co uznali, że w tej sytuacji trzeba zrobić? Otóż przeszkolić, kochani, przeszkolić. Jak poinformował SE, KPRM rozstrzygnął właśnie przetarg na szkolenie urzędników z zakresu „poprawnego językowo redagowania pism urzędowych". To tak, jakby mechanika szkolić „w zakresie" umiejętności rozróżnienia klucza płaskiego od imbusa, zawodowego kierowcę uczyć trzymania kierownicy, a murarza posługiwania się kielnią i pacą.

» SZKOLENIE 256 urzędników z poprawnego pisania będzie kosztować ponad 100 tys. zł. Nawiasem mówiąc, ciekawi nas, kto ich rekrutował i co oni tam wcześniej w KPRM robili, skoro nie potrafili nawet poprawnie zredagować pisma urzędowego. Kawę parzyli i cięli w pasjansa? Nie, to niemożliwe. Urzędnicy tak poważnej instytucji, nie zachowują się w ten sposób. Oni przypuszczalnie przez ostatnich kilka lat ciężko pracowali, ucząc się pisać i czytać ze zrozumieniem. Oczywiście uczyli się też liczyć. Na palcach do 10, a na kalkulatorze do 6623. Dlaczego tylko do takiej sumy? Bo tyle wynosi średnia płaca w urzędach centralnych. Urzędnicy z resortu finansów potrafią policzyć jeszcze dalej. Tam średnie zarobki to 7 tys. zł. Bez nagród i premii.

» A TERAZ O PANU, którego nie poważamy, ale który co kilka lat uwodzi młodych gniewnych kreując się na pogromcę establishmentu. Ponad 70-letni obecnie polityk gromi establishment już od ćwierćwiecza z widocznym skutkiem. Od lat jesteśmy przekonani z Gospodzkim, że to sztuczna postać wykreowana przez establishment właśnie w celu kanalizowania gniewu młodych gniewnych. Droga młodzieży, Korwin-Mikke, czy też Korwin Krul, jak go nazywacie, od czasu do czasu pokazuje swoją prawdziwą twarz. Zobaczycie to jak trochę dorośniecie, wasi poprzednicy już to zobaczyli i na niego nie głosują, ale cóż, rozumiemy Młodzież musi się wyszumieć i czasami przy okazji wygłupić.

» PRZYDŁUGI TEN WSTĘP o Korwinie, więc zmierzamy do sedna. Otóż ów idol młodzieży pochwalił senatora Libickiego za odebranie prawa do darmowych lekarstw najuboższym emerytom po 75. roku życia i zaprosił do wstąpienia do swojej partii, czyli tzw. Kongresu Nowej Prawicy. Rozumiemy, że jak się ma 20 lat, to problemy staruszków po 70-tce wydają się odległe o tysiące lat świetlnych. A spróbujcie pomyśleć logicznie, prawdziwie logicznie, a nie tak jak mami Was Korwin Krul. Odmówilibyście swoim dziadkom i babciom prawa do darmowych lekarstw? A oni Wam nigdy nie odmawiali wysupłując ze swoich rencin kasiwo na zachcianki wnucząt. Korwin by pewnie dodał, że to ich wina. Trzeba było nie dawać wnukom, byłoby na leki. A teraz przemyślcie to jeszcze raz.

» A NA KONIEC króciutko o niechcący oswojonych dzikich świniach. Lokalny dodatek gastronomiczno-architektoniczny dziennika, któremu nie jest wszystko jedno po raz kolejny poruszył kwestię rozbestwienia dzików, które panoszą się w południowych dzielnicach Katowic strasząc lokatorów tamtejszych osiedli. Wszyscy się zastanawiają, co z tymi dzikimi począć. Proponujemy, żeby wywieźć zwierzęta do centrum i pokazać rynek po modernizacji. Ze strachu przed prezydentem Katowic wycofają się aż pod Tychy.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

– Nie przejmuj się misiu, rozmiar nie ma znaczenia.
– Wiesz co kochanie, jesteś zdumiewająco zarozumiała. Wszystkie kobiety na świecie wiedzą, że rozmiar ma znaczenie, a ty dalej idziesz w zaparte, że Twój biust jest w porządku...

***

Do właściciela domku z ogródkiem przybiega rozpromieniony sąsiad.
– Czy możesz pożyczyć mi dwa wiadra wody?
– Oczywiście, ale przecież ty masz własną studnię!?
– Tak oczywiście, ale do niej wpadła teściowa i woda sięga jej tylko do brody...

Z polskimi piłkarzami w eliminacjach do każdej dużej imprezy jest jak z jądrami podczas stosunku... Uczestniczą, ale nie wchodzą.

***

Facet wraca o 6 nad ranem do domu, po całonocnej libacji alkoholowej. Zaspana żona w drzwiach pyta:
– Zakładam, że masz bardzo dobry powód, dla którego pojawiasz się o tej godzinie?!
Na co on odpowiada:
– Śniadanie, kochanie!

***

Krzysiek pisze SMS-a do Mamy:
– Cześć Mamusiu, o której będziesz? Bardzo się martwię:)
– Nie zdążycie, będę za 5 minut, pozdrów Karolinę.

Po skończonym egzaminie profesor wpisał do indeksu studenta tylko jedno słowo – „Idiota".
Ten przeczytał, popatrzył na profesora i mówi:
– Ależ pan roztargniony, miał pan wpisać ocenę, a pan się podpisał.

***

Sprzedam: Garnitur Ślubny. Włożony tylko raz. Przez pomyłkę.

***

Śniadanie na kacu jest jak przeszczep... Przyjmie się, albo nie.

***

Żona do męża przed wyjściem na plażę:
– Chciałabym założyć coś, co zadziwi wszystkich!
– To załóż łyżwy...

Rodzaje upojenia alkoholowego
1. Kopciuszek – przyjść do domu w jednym bucie.
2. Królewna Śnieżka – obudzić się w łóżku z siedmioma facetami.
3. Czerwony Kapturek – obudzić się w łóżku babci.
4. Śpiąca Królewna – niczego nie pamiętasz.
5. Krzysztof Kolumb – nie wiesz, gdzie jedziesz, jak już przyjedziesz, to nie wiesz, gdzie jesteś, ale za przejazd i tak płaci państwo.
6. Reksio – obudziłeś się w budzie dla psa.
7. Władca pierścieni – obudziłeś się na komisariacie w kajdankach.

Ogłoszenie

Bilety do Twinpigs

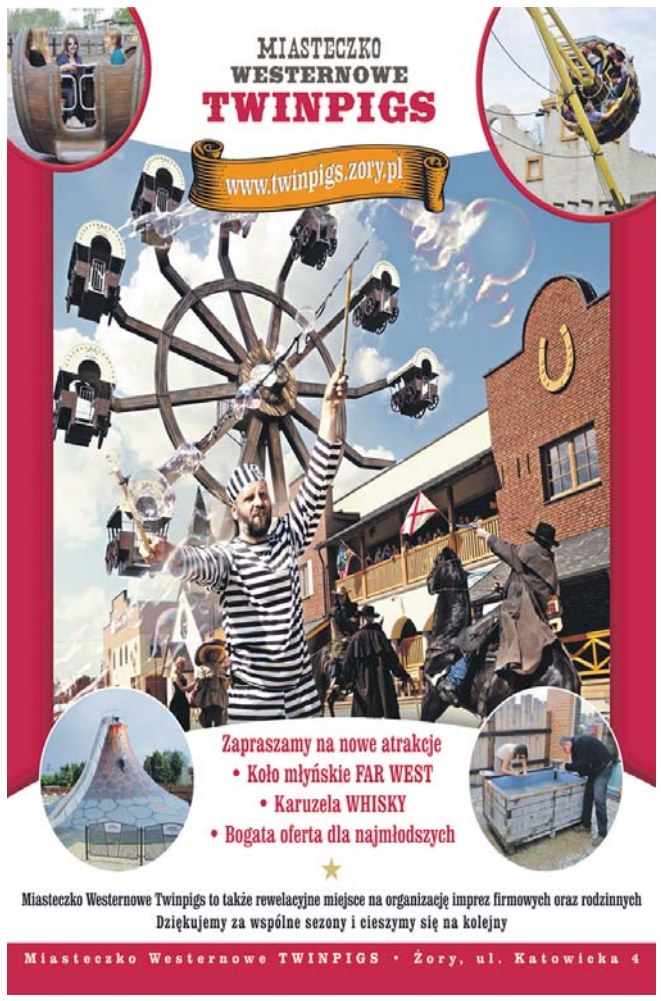

Bilety wstępu do Miasteczka Twinpigs można nabyć w Biurze Administracyjnym Zarządu Regionu Ślasko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w Katowicach przy ul. Floriana 7 (pok. 99) tel. 32 353 84 25 wew. 199.
Specjalna cena dla członków Solidarności to 30 zł (w cenę biletu wliczono wszystkie atrakcje).

Ogłoszenie

Vademecum związkowe

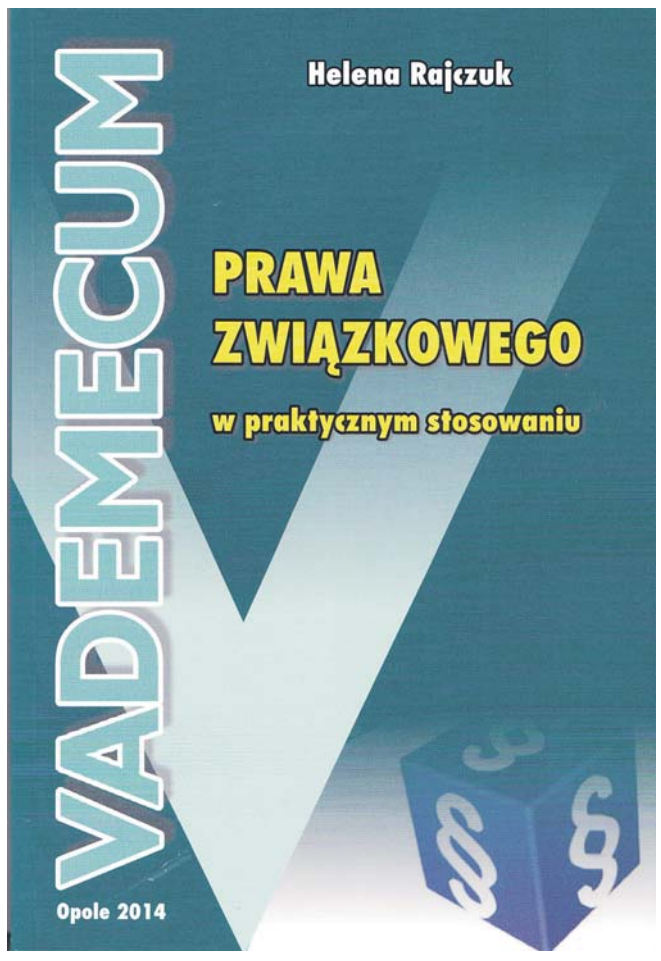

W Biurze Administracyjnym Zarządu Regionu Ślasko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność w Katowicach przy ul. Floriana 7 (pok. 99) tel. 32 353 84 25 wew. 199 można zakupić książkę „Vademecum prawa związkowego w praktycznym stosowaniu" autorstwa Heleny Rajczuk.
Cena książki to 18 zł.